NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM.

№ 20 WARSZAWA, 15 MAJA 1927 R. ROK XIV.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE.“

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P.K.O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

W sprawie nadsyłania zawiadomień i listów do „Siewu“.

Prosimy wszystkie Okręgowe i Wojewódzkie Związki Młodzieży Wiejskiej, by zawiadomienia o Zjazdach, kursach, wycieczkach i t. p. nadsyłały możliwie wcześnie — conajmniej na 2 tygodnie — pod adresem Redakcji, gdyż „Siew“ drukujemy o kilka dni naprzód, by mógł dojść na niedzielę do Kół Młodzieży. Zawiadomienia wszelkie prosimy pisać krótko, treściwie i wyraźnie, szczególnie nazwy miejscowości i nazwiska osób. Dłuższe zawiadomienia będziemy bezwzględnie skracali.

Prosimy również o nadsyłanie **fotografij, obrazujących wszystkie rodzaje prac w Kołach i Związkach**, a w szczególności zdjęcia bibljotek, apteczek, poletek doświadczalnych, szkół drzewek, ćwiczeń gimnastycznych, zawodów sportowych, zjazdów, kursów, zabaw na świeżem powietrzu, wycieczek i t. p. Do fotografij prosimy dołączać krótkie sprawozdania i objaśnienia, oraz nazwiska fotografujących amatorów, celem zamieszczenia w „Siewie“. Zaznaczamy przytem, że **fotografje grupowe**, nie obrazujące pracy, będziemy zamieszczali tylko **za zwrotem kosztu** kliszy drukarskiej, który wynosi przeciętnie około 10 zł. (10 gr. za 1 cm. kwadrat.).

Zwracamy się z gorącym apelem do Okręgowych i Wojewódzkich Związków, jak również do wszystkich Koleżanek i Kolegów z Kół Młodzieży o wzmożenie wysiłków i energicznej akcji celem rozpowszechniania „Siewu“ wśród młodzieży wiejskiej. Popieranie własnego organu przez istniejące Koła nie jest jeszcze należyte, gdyż znikoma liczba Kół wypełnia uchwałę Zjazdu Walnego o prenumerowaniu „Siewu“ w ilości 1 egz. na 10 członków, a cóż dopiero mówić o szerokich rzeszach młodzieży luzem chodzącej. Musimy trafiać do niej poprzez własne pismo, niosące radość nowego życia, uświadomienie organizacyjne i społeczne młodzieży wiejskiej. Bez tego nie posuniemy się naprzód. Do dzieła więc: na wszystkich Zjazdach, zebraniach, nawet na zabawach — pamiętajcie o rozpowszechnianiu „Siewu“!

REDAKCJA „SIEWU“.

W pierwszą rocznicę.

Mija rocznica pamiętnych dni majowych, gdy Marszałek Piłsudski na czele wojska spowodował zmianę władz państwowych.

Dni te cała ludność Rzeczypospolitej przeżywała w niezwykłem podnieceniu, uważając je za moment przełomowy w zbiorowem życiu.

Zabraliśmy głos i my, Związek Młodzieży Wiejskiej. Zdawaliśmy sobie sprawę, że stała się rzecz wielka, że idzie „ku naprawie Rzeczypospolitej", pogrążonej w bezładzie i bezwładzie, ale nie podniecaliśmy złudnych nadziei, że w nowych warunkach wszystko samo się zrobi, że Marszałek Piłsudski jednem cięciem miecza usunie wszystkie bolączki naszego życia i zaspokoi wszystkie potrzeby wsi. Przeciwnie, zaraz wtedy pisaliśmy, że poprawę warunków bytu wsi musi wieś sama wypracować i ze zdwojoną energją należy wziąć się do pracy.

Dzisiaj, w rocznicę, możemy stwierdzić, że stanowisko nasze było słuszne. Działalność machiny państwowej bezwątpienia poprawiła się i korzystniejsze są warunki dla celowej twórczej pracy, ale zasadnicze reformy społeczne czekają swej kolei i z pewnością nie w inny sposób, lecz przez samodzielny zdobywczy wysiłek grup społecznych będą realizowane. I dzisiaj, jak rok temu, możemy powtórzyć, że potrzeby wsi wymagają wzmożonego wysiłku szerokich mas wiejskich, a więc i naszego.

Rozważając dorobek roku ubiegłego w życiu państwowem, warto poświęcić więcej uwagi metodzie pracy Marszałka Piłsudskiego.

Powszechnie się słyszy o nieziszczonych nadziejach o zmarnowanym entuzjazmie pierwszych tygodni pomajowych. Jaka jest tego przyczyna?

Jesteśmy w obozie Marszałka Piłsudskiego oddawna. Związek nasz powstawał i kształtował się w atmosferze współdziałania z P. O. W. i zasadniczą cechą naszej pracy jest budzenie i organizowanie na wsi samodzielnych poczynań, samodzielnego pędu, samodzielnego wysiłku młodzieży. Dlatego nie kto inny, lecz Marszałek Piłsudski — wychowawca i organizator samodzielnego Czynu narodowego — jest protektorem naszego Związku. Nie z nazwy, lecz z najgłębszej treści naszej pracy jesteśmy Piłsudczykami. Nie handlowaliśmy i nie handlujemy Jego imieniem, w złej czy dobrej doli, bo więź z Nim nie na rachubach korzyści się kształtowała. Z tego powodu umiemy odróżniać różne kategorje „piłsudczyków" z pośród czyniących gromki hałas przy wszelkiej okazji, a „przelicytowujących się wzajem, kto Go najgłośniej wypowie", w momencie korzystnych warunków. Ten głośny hałas „najbliższych", „najlepiej poinformowanych" utrudnia zorjentowanie się w sytuacji, a często wytwarza fałszywe pozory rzeczywistości. Obecnie, gdy Piłsudski stoi na czele rządu, szeregi piłsudczyków tak się zagęściły, że poza niemi trudno dojrzeć samego Marszałka.

W roku ubiegłym — wbrew wołaniom o dyktaturę, o rozpędzenie Sejmu — Marszałek Piłsudski stanął na stanowisku demokracji i podporządkował się Sejmowi, gdyż tak mu nakazywała dusza genjalnego wychowawcy, który nie chce wszystkiego sam wykonywać, lecz pobudza i pragnie rozwinąć samodzielność wątłej u nas demokracji. Samodzielna twórczość i siły rosną w ogniu walki, w tej walce demokracja musi zdobyć lepszy Sejm i przez nową odrodzoną reprezentację nadać nowy kierunek nawie państwowej.

Pomiędzy obecnym Sejmem a Marszałkiem Piłsudskim ujawniają się stałe zgrzyty przy różnych okazjach. Ponieważ konstytucyjnie unormowane formy i zasady współpracy rządu z Sejmem obowiązują, pomimo pozornie małego znaczenia Sejmu w chwili bieżącej — wpływ ten jest wielki i zależność rządu od Sejmu powoduje brak sharmonizowanej linji rządzenia. Gdy w jednych dziedzinach ujawnia się wybitna poprawa, w innych panuje dawny kurs.

Całkowita zmiana i poprawa stosunków zależy od tego, czy w nowym Sejmie zorganizowana demokracja zdoła uzyskać naczelne miejsce. Zaniedbywane dotychczas interesy wsi oczekują na zorganizowany solidarny wysiłek demokracji wiejskiej.

Z. Z.

Okólnik do wojewodów w związku z wydarzeniami majowemi.

Minister spraw wewnętrznych, gen. Sławoj - Składkowski, wysłał do wszystkich wojewodów okólnik tej treści:

„Minął rok od wypadków majowych. W ciągu tego czasu zatarły się różnice i złagodziły się przeciwieństwa, które istniały przed rokiem. Społeczeństwo polskie odwróciło się od swarów partyjnych, w owym czasie tak jeszcze żywych i namiętnych i poczęło zwracać uwagę na zagadnienia istotne.

W rocznicę wypadków majowych myśl zwraca się ku tym krwawym ofiarom, które zostały złożone przed rokiem.

P. Wojewoda zechce zwrócić się do władz kościelnych z inicjatywą odprawienia w dniu 13 maja nabożeństw żałobnych za dusze wszystkich poległych w zeszłorocznych wypadkach majowych.

Niech te nabożeństwa będą wyrazem czci i pamięci dla tych, którzy, występując w dobrej wierze, życie oddali, a równocześnie odprawienie tych modłów za wszystkie ofiary niech będzie symbolem zapomnienia przebrzmiałych już dziś w Polsce swarów".

„Nasza polityka".

II. Ważne zagadnienie chwili bieżącej.

Dość powszechnie w społeczeństwie naszem rozbrzmiewają hasła złowrogie dla Sejmu. Z różnych stron dużo się mówi o jego nieróbstwie, bezpłodności, o pzywacie posłów itd. Są i tacy, co mówią: — A pocóż nam wreszcie ten cały Sejm? Za tem wszystkiem idzie osłabienie zainteresowań sprawami politycznemi, zwłaszcza na wsi, dla której ucieleśnieniem wszelkiej polityki był Sejm, wybory do niego, sprawozdania poselskie i t. d.

Czy mogą przynieść jakąś korzyść te przeciwne Sejmowi hasła, oczywiście korzyść dla wsi, bo to nas przedewszystkiem interesuje? Otóż z naszego stanowiska hasłom tym musimy się przeciwstawić! Sejm, jako z woli wszystkich obywateli powstałe przedstawicielstwo, jest najsilniejszą gwarancją demokracji, a demokracji wiejskiej w szczególności. O to przedstawicielstwo walczyły długie pokolenia, częstokroć dobrowolnie wylewając całe strugi krwi, ono stało się źrenicą powszechnej równości i wolności, nie zmiecie go przeto chwilowy podmuch dyktatorskich rządów czyto ze wschodu, czy z południa, z Moskwy, czy z Rzymu! Wszystko, co się sprzeciwia rządom parlamentarnym, opartym na woli całego narodu, jest tylko wyziewem wojennych zgliszcz i ruin lub też wierzganiem niedowarzonych polityków. Nad parlamentaryzm, nad rządy oparte na przedstawicielstwie narodowem, nic lepszego nikt nie wymyślił dotąd i nie wskazał ludzkości.

A w szczególności demokracja wiejska na krok nie może odstąpić od parlamentaryzmu. Co więcej, tej pozycji, jaką Sejm zajął, nieustępliwie musi bronić. Mogą różni kapitaliści, obszarnicy, przeróżne „leśne dziadki" wzdychać sobie do tych czasów, kiedy to błyszczało się na dworach królewskich, kiedy to dla pomocy cesarzom i królom tworzyło się różne „przyboczne rady", by palcem w bucie kiwać i składać hołdy wierno-poddańcze, gdy z „woli Bożej" panujący raczył objawić choćby najsłabsze przebłyski swej nieograniczonej woli im - możnym na swych włościach, którzy się uważali za jedynie uprawnionych przedstawicieli narodu.

Mogą też robotnicy marzyć o panowaniu rewolucyjnego proletarjatu nad innemi warstwami, lecz chłopi pozostaną zawsze zwolennikami rządów parlamentarnych (sejmowych). Takim będzie z pewnością uświadomiony politycznie chłop polski, takim też jest chłop we wszystkich krajach kulturalnych i nie inaczej też myślałby i czynił chłop rosyjski, gdyby odwieczna niewola nie zabiła w nim wszelkiej woli.

Oczywiście — Sejm dobry a zły — to różnica! Wiele zarzutów postawiono naszemu Sejmowi i nie sposób odmówić słuszności tym, którzy te zarzuty stawiali. Sejm polski, zwłaszcza ten ostatni, już nie zetrze nawet ze siebie tych zarzutów i dostateczną dlań karą jest to, że na razie nie wiele on nawet i może zrobić, choćby chciał. Ale poprawdzie — to ma on ważne argumenty na swą obronę! Każdy bowiem obrońca Sejmu na wszelkie zarzuty może odpowiedzieć: taki jest Sejm — jakie społeczeństwo! Społeczeństwo uświadomione politycznie, wychowane w kulturze państwowej, świadome wielkich swych celów cywilizacyjnych — wyda ze siebie Sejm dobry; społeczeństwo zaś rozproszkowane, niezorganizowane w zwarte szeregi polityczne, społeczeństwo o nieustalonym stosunku do państwa — taki sam Sejm z siebie wyłoni. A czyż nasze społeczeństwo mogło wydać Sejm dobry? Główna siła społeczna — wieś, rozbita, rozparcelowana między wodzące się za łeb grupy, źle wychowana przez swych przywódców; mieszczańska warstwa zbałamucona — sama w sobie słabiutka, robotnicy łudzeni majakami bolszewizmu, zresztą także niezwarci, inteligencja przygnieciona troską o byt, bez własnego programu, sprzedająca się temu, kto kolejno zdobywa władzę — oto obraz skłębionego chaosu, ścierania się rozbieżnych sił, co wszystko nie pozwala się skrystalizować przejrzystej myśli ogólno-państwowej, co także nie może dać odpowiedzi na pytanie: ku czemu Polska powinna iść?

Sejm nie mógł nadać Polsce siły kierunkowej, bo nigdy nie zdobył się na zwartą, programowo ustaloną większość. W tem jego grzech pierworodny, przejęty od polskiego społeczeństwa.

Dobrze więc, że znalazł się ktoś jeden, sam w sobie silny, kto kierunek wskazał. Tym — Marszałek Piłsudski!

Takie rozwiązanie na swe szczęście znalazła Polska współczesna, lecz rozwiązanie na dziś. Marszałek Piłsudski mógł ująć ster państwa w swe ręce dzięki swej powadze, dzięki zasługom, jakie genjalni ludzie zdobywają w chwilach przełomowych narodu.

Atoli z rządami o bezwzględnej przewadze woli jednostki demokracja zapewne nigdy się nie pogodzi, gdyby się one miały powtarzać, bo rządy takie zawsze wyradzają się w przeciwstawne zasadom demokracji — samowładztwo. Więc znowu uzdrowienia demokracja polska będzie szukała w samym Sejmie, oczywiście znajdzie je tylko w Sejmie odrodzonym, o ile przedtem ona sama się odrodzi.

Stąd ważne pytanie: czy zapowiada się już odrodzenie życia politycznego w Polsce? Niewątpliwie gruntem, na którym to odrodzenie będzie mogło dojrzeć, będą tylko stronnictwa polityczne. Bo próżne są wszelkie mrzonki, by jakieś inne organizacje mogły z powodzeniem zastąpić wypróbowaną formę organizacyj politycznych. Wprawdzie dość dużo się mówi o przeróżnych związkach nowych, pozornie niepolitycznych, o różnych radach zawodowych, lecz w decydującym momencie, gdy przyjdzie do rozegrania walki politycznej, organizacje te o różnych nowych nazwach podejmą dosłownie tę samą akcję, co dawne stronnictwa i pójdą w ich ślady. To tylko pewne, że życie polityczne Polski pod pewnym względem znalazło się na przełomie. Tej ogromnie ważnej sprawie poświęcę więcej uwagi w następnych artykułach.

Jan Dec.

(C. d. n.)

Z cyklu: Ludzie wielcy.

Rafael Sanzio*).

Leonardo da Vinci zauważył w kościele młodego chłopca o bardzo sympatycznej powierzchowności, rysującego pilnie kopję pięknego obrazu. Mistrz zbliżył się, obejrzał rysunek i spostrzegł w nim odrazu przebłyski niezwykłego talentu.

— Jak się nazywasz, gdzie mieszkasz? — pytał już z wielkiem zainteresowaniem.

— Jestem Rafael Sanzio z Urbino — brzmiała odpowiedź.

Nie mylił się przenikliwy znawca sztuki, bo oto miał przed sobą genjalnego w niedalekiej przyszłości malarza, artystę z „Bożej łaski"

Dzieciństwo Rafaela upływało w atmosferze sztuki, ojciec bowiem jego był typem ówczesnego rękodzielnika — artysty. Pozłacał, malował chorągwie i był autorem wielu obrazów religijnych. Modelem bywała mu żona z małym Rafaelem na kolanach. Stąd może szczególne upodobanie późniejszego mistrza do odtwarzania Matki Boskiej z Dzieciątkiem przy boku.

Rafael, osierocony wcześnie, oddany był do szkoły malarskiej, gdzie w podziw wprowadzał swoich mistrzów. Jeden z nich frasował się bardzo, widząc jak młodociany uczeń prześciga go szybko w kunszcie malarskim.

Po kilku latach sumiennej pracy dostaje artysta obstalunki na obrazy do kościołów i klasztorów. Podróżuje po miastach włoskich, z których każde miało wtedy odrębny, właściwy sobie charakter, a na dworach udzielnych, a wykształconych książąt bujnie krzewiły się sztuki piękne. W jednem z miast takich poznaje Rafael odkopane świeżo zabytki rzeźby greckiej. Arcydzieła te niszczone w rozterkach i zaślepieniu średniowiecza, wywierają w wieku XV-ym olbrzymi wpływ na sztukę, stają się jej odrodzeniem, ideałem doskonałości, wzorem na jakim kształcą się artyści. Nie dziw też, że zachwycają i Rafaela. Odtąd wprowadza on coś ze świata pogańskiego do dzieł swoich. Marzy o Rzymie, jak artyści świata całego. „Wieczne miasto" pociąga nietylko urokiem zabytków starego świata, ale jest ogniskiem, gdzie powstają największe dzieła sztuki wieku „Odrodzenia". Rafael dostaje się tam jako malarz wysoko ceniony. Architekt Bramante wskazuje papieżowi nowy, świetny talent, przedstawia jego szkice. Podobają się one tak bardzo Juljuszowi II-mu, że nietylko bierze Rafaela na wyłączne swoje usługi, ale rozpoczęte przez malarzy innych ozdoby komnat Watykanu niszczyć każe.

Artyści, nawet tak wielkiej miary, umawiani byli do pracy na pewien określony czas, co w naszej dobie byłoby niedopomyślenia. Wówczas dostawali całkowite utrzymanie na dworze możnowładcy, lub produkty w naturze: jak wino, mąkę, owoce. Dopłata zależna była



RAFAEL SANZIO (SANCZJO)

jeden z największych malarzy włoskich w epoce Odrodzenia. Słynne są zwłaszcza jego „Madonny", czyli obrazy Matki Boskiej.

*) Czyta się: Sanczjo.

od doskonałości dzieła, jakie oceniali rzeczoznawcy. Zdarzało się, że Michał Anioł wyrokował o wartości utworów Rafaela i rozstrzygał wynikające stąd spory pieniężne.

Dwudziestopięcioletni artysta rozpoczyna rze, tak zwani wtedy humaniści (od łacińskiego wyrazu homo — człowiek). Zgłębiali oni dzieła autorów greckich i rzymskich. Z takiego zwrotu w upodobaniach powstały i w malarstwie pomysły z życia świata pogańskiego, z je-



Madonna Sykstyńska Rafaela.

tedy malowanie słynnych później na świat cały Stanz — komnat — i galeryj (Loggie) w papieskiej siedzibie. Treść obrazów nie mogła być obojętną. O jej wyborze decydował nietylko malarz, ale radzili nad tem poeci, uczeni, pisarze go religji i legend. Humaniści owi bywali też gośćmi Watykanu, przez papieży popierani i wspomagani.

W. Nagórska.

(Dokończ. nastąpi).

Największą twierdzą wolności jest nasze sumienie.

Napoleon.

Jedyną specjalnością, która hańbi człowieka, jest próżniactwo.

B. Prus.

Słowa bez czynu to śmiecie.

Juljusz Słowacki.

Honor kolegi winien być ci równie drogi jak twój własny.

Silna wola rodzi wielką odwagę.

(Fremblay).

Czyniący swego bliźniego niewolnikiem dowodzi, że sam jest niewolnikiem.

Kollar.

Pobudki działalności człowieka.

Każda istota żyjąca, a więc i człowiek odczuwa stale różne potrzeby. Zaspokojenie tych potrzeb utrzymuje człowieka przy życiu, daje mu zadowolenie, możność rozwijania się, oraz osiągnięcia zamierzonych w życiu celów.

Potrzeby ludzkie obecnie są bardzo liczne i z biegiem czasu ilość ich stale wzrasta. Kiedyś w zamierzchłej przeszłości potrzeby człowieka były bardzo ograniczone i mało różniły się od potrzeb zwierzęcia. Powszechnie wiadomo, że w czasach, do których jeszcze nie sięga historja, a tylko znajdywane są ślady życia ludzkiego, człowiek był dziki i nieokrzesany. Człowiek wtedy poza potrzebami zaspokojenia głodu, obrony przed zimnem i dzikiemi zwierzętami, innych nie znał. A i potrzeby te wyglądały zupełnie inaczej, aniżeli dzisiaj. Przy przyjmowaniu pokarmu nie siedział przy stole, nie znał łyżki, widelca czy noża. Dla ochrony przed chłodem nosił na sobie tylko skóry z upolowanych przez siebie dzikich zwierząt, mieszkał nie w wygodnem, ciepłem mieszkaniu, ale krył się w jaskiniach i t. p.

Powoli z biegiem czasu potrzeby człowieka wzrastały i stały się bardzo różnorodne. Przodkowie nasi, chcąc się komunikować z odległemi okolicami, posługiwali się wyłącznie lokomocją pieszą, konną lub statków żaglowych i wiosłowych. W chwili obecnej korzystanie z usług kolei stało się potrzebą powszechną. W Ameryce taką potrzebą stała się komunikacja samochodowa, a w niedalekiej przyszłości samolot może wyprzeć kolej i samochód. To samo w przeszłości ludziom nie śniło się nawet o możności przenoszenia głosu na wielkie odległości, a dzisiaj telefon, telegraf, ostatnio radjo — są w wielkiem użyciu. Szkła do okien zaczęto używać w Anglji dopiero w r. 1180, a jeszcze w XVIII wieku było ono uważane za wielki zbytek. Herbatę zaczęto pić w Europie w drugiej połowie XVII wieku, a dziś używanie herbaty stało się pierwszorzędną potrzebą i t. d., i t. d. Potrzeby te razem z postępem i cywilizacją mnożą się nieskończenie i jest ich coraz więcej, powstają w naszych nawet oczach. Dziś człowiek poza temi najbardziej podstawowemi potrzebami pożywienia, ubrania i mieszkania, odczuwa potrzeby korzystania z szybkiej i wygodnej komunikacji, łatwej korespondencji, podtrzymania stanu zdrowia, zapewnienia bezpieczeństwa, kształcenia i rozwijania umysłu, szukania piękna i rozrywki i t. p., i t. p.

Powstawanie tych coraz nowych pragnień w człowieku jest b o d ź c e m d l a n i e g o w szukaniu dróg do ich zaspokojenia, jest tem, co zmusza do pewnych zabiegów, pracy i starań. Jeden z naszych ekonomistów napisał:

„Wbrew wszelkim wywodom etycznym (moralnym), człowiek pracuje tylko wtedy, gdy musi, innemi słowy, gdy tego się domagają jego potrzeby; praca dobrowolna podjęta bez potrzeby jest fikcją, niezgodną z rzeczywistością. Wprawdzie zdarza się niekiedy, że ludzie znajdują przyjemność w pracy, że pracują, mogąc prowadzić życie bezczynne, lecz to nie obala bynajmniej naszego twierdzenia: kto pracuje, ten pracować musi, a obojętną jest rzeczą, czy go do tego zmuszają codzienne troski, czy ambicja, żądza sławy lub pragnienie obowiązku; zawsze i wszędzie występuje najpierw potrzeba, jako przyczyna, a potem dopiero praca jako skutek".

Im pojedyńczy człowiek odczuwa w życiu więcej potrzeb, tem więcej pracuje, tem dochodzi do większych wyników. Życie o tem świadczy. Wiadomo, że robotnik w Ameryce, czy Anglji lepiej i więcej pracuje, aniżeli robotnik w Rosji, czy Polsce. Przyczyną tego jest fakt, że robotnik amerykański lepiej się odżywia, porządniej ubiera, odczuwa znacznie więcej potrzeb od robotnika naszego. Ten sam robotnik polski, który się znajdzie w Ameryce i potrzeby tamtej warstwy robotniczej staną się jego potrzebami, zostaje doskonałym pracownikiem. Wielcy uczeni stają się nimi dlatego, że bardziej od innych odczuwają brak wiedzy. I na wsi naszej przykładów w tym względzie znaleźlibyśmy wiele. Zwykle ten gospodarz w stosunku do wielkości swego gospodarstwa ma największe z niego dochody, który odczuwa największe potrzeby; do wielkiej zamożności dochodzi ten i świeci przykładem okolicy, który posiada w sobie r o z w i n i ę t ą w y s o k ą a m b i c j ę postawienia swego gospodarstwa za wzór, prowadzenia go w najlepszy sposób. Wieś duńska i czeska dlatego doszły do wielkiej zamożności, że odczuwają dużo więcej potrzeb od wsi polskiej. Rolnikowi duńskiemu, czy czeskiemu nie wystarcza chata kryta strzechą, ale wystawia sobie ładny, kilkupokojowy domek, nie wystarcza mu światło zakopconej lampy, ale chce mieć na swoje usługi elektryczność, ma w sobie rozwinięte potrzeby lepszego odżywiania się, porządniejszego ubioru. Nie wystarcza mu jedynie żmudna, ciężka praca, więc szuka godziwych rozrywek, czyta książki, czasopisma i t. d.

Na zaspokojenie tych wszystkich potrzeb konieczne są środki. Aby je zdobyć, szuka różnych dróg, przedewszystkiem więcej pracuje, stara się, ażeby praca jego była najbardziej celowa i t. p. W tym celu kształci się, czyta, starając się w ten sposób znaleźć lepsze przygotowanie do swego zawodu, wiąże się w organizacje, które stawiają sobie za zadanie różne cele i t. p.

Nietylko o jednostkach, ale także o całych narodach można powiedzieć, że te z pośród nich

najusilniej pracują, osiągają najwyższy rozwój cywilizacyjny i kulturalny i w postępie ogólnoludzkim kroczą na przedzie, które odczuwają najwięcej potrzeb życiowych. Wynika to z tej prawdy, że zaspokojenie każdej potrzeby połączne jest z pewnym wysiłkiem, trudem, ale to właśnie zmusza pojedyńczego człowieka i całe społeczeństwa do tem usilniejszej pracy.

To też ilość potrzeb i ich rozmiary są przy ocenianiu stopnia cywilizacji i kultury różnych krajów jedną z powszechnie używanych metod (sposobów). Służą ku temu wyliczenia, ile w każdym z tych krajów pojedyńczy mieszkaniec spożywa w ciągu roku, mięsa, cukru, ile wełny w porównaniu z bawełną; ile na jednego mieszkańca wypada telefonów, linij kolejowych, lub szos, ile aparatów telefonicznych i t. p.

Potrzeby ludzkie mają jedną ważną cechę, że mogą w pewnych granicach być przez siebie wymieniane. Oczywiście, że potrzeby silniej odczuwane ustępują potrzebom, które występują w słabszym stopniu. Człowiek głodny przedewszystkiem zaspokoi głód, a później będzie myślał o zaspokojeniu innych potrzeb. Ale często różne potrzeby występują równorzędnie, jak np. w gospodarstwie konieczność zakupienia większej ilości inwentarza i przeprowadzenia meljoracji gruntów, pobudowania się i skompletowania narzędzi i maszyn rolniczych i t. p.

Człowiek rozumny w takich wypadkach nie będzie się kierował li tylko pierwszem wrażeniem, albo składającemi się okolicznościami, lecz zastanowi się głęboko, która z potrzeb wpierw zaspokojona — w ostatecznym wyniku da mu większe korzyści. Zdarza się często, że potrzeby nieistotne, jak nałogi: picia wódki, czy palenia papierosów są zaspakajane kosztem potrzeb o wiele ważniejszych w domu, czy gospodarstwie.

Odczuwanie więc potrzeb różnorodnych i bardzo licznych zmusza człowieka do przedsiębrania każdej czynności gospodarczej. Im potrzeb tych jest więcej, im silniej są one odczuwane, tem czynności ludzkie są wydatniejsze i ogólny dorobek większy. Pewnie, że człowiek jest niezadowolony, kiedy ma duże wymagania, a warunki życiowe nie pozwalają mu ich zaspokoić. Najczęściej w takich wypadkach człowiek czuje się nieszczęśliwy. Pamiętać jednak należy, że odczuwanie wielu potrzeb zmusza naprawdę silne jednostki i całe społeczeństwa do szukania dróg wyjścia.

Życzyć tylko sobie należy, aby wieś polska odczuwała mocno jaknajwięcej i najbardziej różnorodnych potrzeb, a jednocześnie nauczyła się odróżniać potrzeby istotne od drugorzędnych, a życie na niej potoczy się z pewnością po innych, aniżeli dotychczas torach.

M. Pusz.

Wskazówki dla stających do konkursu z wychowem prosiąt.

Robiąc inspekcje u członków, którzy trzymają prosięta konkursowe, nasunęło mi się parę uwag co do sposobu wychowu prosiąt. Naogół wszystkim zdaje się, że im prosię tłuściejsze i więcej waży, to jest bardzo dobrze. Otóż wcale nie. Ten co ma prosię w młodym wieku zatuczone, z pewnością konkurs przegra, bo prosię zatuczone nie wyrośnie, będzie karłowate, a więc nie będzie miał na czem osadzać się tłuszcz później. Hodujący więc prosięta winni pamiętać o następujących przykazaniach:

Chcesz wygrać konkurs, musisz pamiętać o tem, że trzeba paszę normować w stosunku do wagi, uwzględniając w pierwszych miesiącach takie pasze, które nie wpływają na tuczenie, ale na wzrost mięśni i kości. Ponieważ białko wpływa na wzrost prosięcia, tworząc mięśnie, a węglowodany (skrobia) na gromadzenie się tłuszczu, przeto pasza w pierwszym okresie, do 3-ch miesięcy, powinna na 1 kg. żywej wagi zawierać 6 gr. białka na 33 kg. skrobi od 3—4-ch mies. — 4 gr. białka na 28 skr., do 5-ciu mies. białka stopniowo zmniejszamy, aż przechodzimy do 1½ gr. białka na kg. żywej wagi, a wartości skrobiowej 15. Widzimy, że ten ostatni okres tuczenia będzie tani, gdyż węglowodany są tańsze aniżeli białko, a pożytek w ten sposób żywionych prosiąt będzie duży, bo prosię do 5 miesięcy niezapasione wyrośnie i po tym czasie można opasać co się tylko da.

Dalej należy pamiętać o tem, by prosię przebywało niemal cały dzień na dworze. W tym celu najlepiej wziąć parę żerdzi i zrobić kojec gdzieś w obwodzie, lub w podwórzu.

Ruch na świeżem powietrzu wpływa na zdrowotność prosięcia, a tem samem na szybką przemianę materji, co powoduje lepsze trawienie.

Należy pamiętać o bezwzględnej czystości koryta. Koryto zaraz po zjedzeniu należy potoknąć i wystawić na słońce.

Paszę najlepiej zadawać na dworze.

Jeśli prosię wyjadło swoją porcję, obliczoną według wagi, nie dodawać mu więcej, chociaż kwiczeć będzie. Pamiętać tylko o czystej wodzie do picia.

Nie osiągnie nikt dobrych rezultatów bez dodania kredy, należy do paszy prosięcia dodawać jej 1 łyżkę. Węgle drzewne, które wyrzucane są na śmietnik, zadawać prosiętom, niech je gryzą.

Prócz kredy i węgla, należy zadawać prosięciu kości mielone na każdy kg. żywej wagi 1 gram. Cena kg. kości wynosić będzie około 55 gr. Kości wpływają nietylko na rozrost kości u prosięcia, ale pobudzają trawienie, co powoduje lepsze wykorzystanie dawnych pokarmów, a tem samem większy przyrost na każdą jednostkę zjedzonej paszy.

Latem należy zadawać prosięciu zielonkę. Jeśli tej brak — buraki pastewne surowe. Zielonki również wpływają na lepsze wykorzystanie pokarmów i bardzo są zdrowe dla prosięcia.

Ponieważ w konkursie chcemy się również przekonać i o opłacalności, należy bezwzględnie notować wszystko to, co prosię zjadło, podając cenę zadanych pasz.

Zestawienie ilości i jakości zjedzonych pasz da nam wskazówki co do sposobów tuczenia na przyszłość.

Jeśli więc brak komuś pewnych wiadomości, a mieszka niedaleko szkoły, należy bezwzględnie pytać o wskazówki nauczycieli szkół rolniczych lub instruktorów rolnych. Często w Kole Młodzieży znajduje się koleżanka lub kolega, którzy ukończyli szkołę rolniczą. Ich również pytajcie o rady, a nie zapominajcie o Komisji Rolnej C. Z. M. W.

Pamiętajcie więc, że nie sztuka zatuczyć prosię niewyrośnięte, ale wychować prosię rosłe, a później je tanio i prędko wytuczyć! Przypominamy również, że trudno będzie wygrać konkurs tym, którzy nie będą się stosowali do instrukcyj.

K. Wyszomirski.

Apel do Kół i Związków Mł. Wiejskiej.

W Nr. 19 „Siewu" pisaliśmy, że Walny Zjazd Z. M. W. ma się odbyć w tym roku na jesieni. Wskutek tego można jeszcze mówić o nadsyłaniu sprawozdań za rok 1926. Które więc Koła nie wypełniły jeszcze tego zasadniczego obowiązku organizacyjnego, niech uczynią to jak najprędzej. Gdyby zaś które Koło nie miało kwestjonarjusza sprawozdawczego, niech zwróci się do Wojewódzkiego Związku, tam, gdzie takowy istnieje, lub wprost do Centrali, a otrzyma go. Zaznaczamy przytem, że od obowiązku tego zwolnione są Koła, które powstały w 2-giej połowie 1926 r.

W jednym zaś z kwietniowych Nr.Nr. „Siewu" podaliśmy do wiadomości o zamknięciu terminu nadsyłania sprawozdań dla Kół z pow. Krasnystawskiego, dla Kół z tego terenu robi się już zestawienia statystyczne. Dziś zawiadamiamy również o zamknięciu terminu nadsyłania sprawozdań dla Kół z powiatów: Sandomierskiego, Błońskiego i Garwolińskiego. Resztę Kół, które nie spełniły tego obowiązku, wzywamy, aby nie ociągały się z nadsyłaniem sprawozdania za pośrednictwem Powiatowych lub Wojewódzkich Związków do Centrali w Warszawie, Tamka 1. Wojewódzkie i Powiatowe Związki winny zwrócić baczną uwagę na Zjazdach, mających się odbyć w maju, na wysyłanie sprawozdań rocznych. Od tego bowiem zależy podniesienie życia młodzieży wiejskiej, dobra opinja i dalszy rozwój całego Związku.

HENRYK MATEJCZYK.

Kto najgłupszy?

Głupi — kto tylko swemu rozumowi wierzy,
Głupi — kto świat ciasnemi pojęciami mierzy,
Głupi — kto się w ślimaczej skorupie zamyka,
Głupi — kto stale reform wszelakich unika,
Głupi — kto idzie śladem też głupiej nauki,
Że jak robił pradziadek, robić winny wnuki.
Głupi — kto zawsze siebie nad innych wynosi,
Głupi — kto samolubstwo w swojem sercu nosi,
Głupi — kto, jak kret ryjąc, innych pracę psuje,
Lecz najgłupszy — kto „SIEWU" nie prenumeruje.

BACZNOŚĆ!

Zarządy Wojewódzkie, Powiatowe oraz Sekcje Sportowe Kół M. W.

Tegoroczny Walny Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej, który odbędzie się na jesieni, zostanie uświetniony uroczystością sportową, program której wypełnią następujące punkty:

1. Przemarsz przez ulice Warszawy oddziałów sportowych Z. M. W.
2. Zawody lekkoatletyczne.
3. Pokaz gier i zabaw ruchowych i sportowych.
4. Zorganizowanie dwóch sztafet, które przyniosą życzenia dla Zjazdu z Lublina i Białegostoku.
5. Przybycie na Zjazd pieszych zespołów z całej Polski.

Szczegóły omówione będą w dodatku sportowym, który ukaże się w następnym numerze „Siewu".

C. Z. M. W. posiada na składzie broszurę Starzyńskiego, Olędzkiego i Kindlera p. t.: „Gry sportowe" (piłka koszykowa, piłka latająca, szczypiorniak palant, w dwa ognie, podaj dalej, kwadrant).

Dla Kół Młodzieży Wiejskiej broszura ta nadaje się bardzo ze względu na łatwy układ i prosty język, którym jest pisana.

Cena 80 groszy.

„A ten nie wart ździebła sieczki,
Kto nie chodzi na wycieczki".

Jubileusz Czeskosłowackiego Zw. Mł. Wiejskiej.

Jak się dowiadujemy z „Mladego Venkova" — organu Związku Młodzieży Wiejskiej w Czechosłowacji, w dniach 15 i 16 maja b. r. odbędzie się Zjazd jubileuszowy młodzieży wiejskiej z całego państwa czeskosłowackiego. W roku bież. przypada 20-lecie pracy czeskosłowackiego Związku, który w swej działalności chlubnemi kartami zapisał się w dziejach odrodzenia państwa i podniesienia wsi na wysoki poziom uświadomienia społecznego i podniesienia gospodarczego. Dziś Związek jest samodzielną organizacją, liczy przeszło 75 tysięcy członków i z niepowstrzymanym pędem kroczy naprzód, nie zważając na żadne przeszkody. To też spodziewany jest liczny Zjazd jubileuszowy, z udziałem zasłużonych działaczy i gości. W tym czasie odbędzie się również otwarcie dorocznej wystawy rolniczej.

Bratniemu Związkowi Młodzieży Wiejskiej w Czechosłowacji ślemy serdeczne życzenia z okazji jubileuszu 20-letniej pracy, która tak wybitnie przyczyniła się do podniesienia wsi czeskosłowackiej na wysoki stopień rozwoju, na którym się obecnie znajduje.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Baczność Koła Młodzieży pow. Janowskiego.

Zawiadamiamy, że Zjazd delegatów Kół Młodzieży W. pow. Janowskiego odbędzie się dn. 19 czerwca b. r. w Kraśniku, na który każde Koło obowiązane jest przysłać delegatów w stosunku 1 na 15 członków Koła. Goście b. pożądani. Program Zjazdu podamy w okólnikach do Kół.

St. Migut — przewodniczący.
A. Orzechowski — sekretarz.

Do Kół powiatu Błońskiego.

Rada Okręgowa postanowiła zwołać Zjazd Powiatowy w niedzielę 29 maja b. r. w Grodzisku Mazowieckim. Na Zjeździe ma być zorganizowana wystawa prac ręcznych Koleżanek, zawody sportowe, popisy teatralne. Przypominamy o tem, aby się wszystkie Koła odpowiednio przygotowały. Nazwiska Koleżanek z pracami ręcznemi na wystawę, kandydatów do zawodów sportowych i tytuły sztuk teatralnych, śpiewów, deklamacyj — prosimy zgłaszać do Okręgowego Związku (Grodzisk Maz. skrzynka poczt. 24). W biurze przy ul. Kraśniczej 5 urzęduje kol. J. Jaroszyński w środy i piątki. Przewodniczący Związku Okr. odwiedzi w miarę możności wszystkie Koła przed Zjazdem.

Zebranie Rady Okręgowej dla omówienia programu Zjazdu odbędzie się w niedzielę 22 maja b. r. w Grodzisku Maz. w Domu Ludowym. Winny przybyć możliwie pełne Zarządy wszystkich Kół w powiecie.

Zarząd O. Z. M. W.

Baczność Miechowskie!

Okręgowy Związek Mł. W. w Miechowie organizuje dla wszystkich członków Kół Mł. z tego terenu 3-dniowy kurs organizacyjno-oświatowy.

Początek wykładów o 9 rano dnia 22 maja w sali Sejmiku pow. Noclegi zapewnione. Zarządy Kół niechaj dopilnują uczestników i zgłoszą ilość kandydatów pod adresem kol. K. Wilczyńskiej (Miechów ul. Janów).

Przybywajcie!

St. Korczyński, przewodniczący O. Z. M. W.
K. Wilczyńska, sekretarka.

Do Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Chełmskiego.

Dnia 15 maja b. r. odbędzie się Zjazd powiatowy młodzieży wiejskiej we wsi Strachosław. Po raz pierwszy zorganizowana młodzież wiejska dzień swojego Zjazdu urządza na wsi, by Zjazd ten stał się przykładem pracy organizacyjnej tam, gdzie ta praca się odbywa. Dlatego też młodzież zorganizowana w Kołach winna się stawić jak najliczniej.

Obrady rozpoczynają się o godz. 11 przed południem. O godz. 4-ej po poł. odbędzie się: I bieg na przełaj o nagrodę rolniczą spółdz. „Rolnik", do którego mogą stawać wszyscy, oraz II-gi bieg na przełaj o nagrodę O. Z. M. W., do którego mogą stawać tylko członkowie Z. M. W. Po zawodach odbędzie się zabawa ludowa w lasku pod Strachosławiem, a w razie niepogody — w siedzibie Koła w Strachosławiu.

Koleżanki i Koledzy! Czekamy Was na Zjeździe, przybywajcie licznie!

Zarząd O. Z. M. W. w Chełmie.

Do wiadomości Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Olkuskiego.

Dnia 18 maja b. r. o godz. 8 rano rozpocznie się w szkole rolniczej w Trzyciążu pięciodniowy kurs organizacyjno-teatralny dla członków Kół Młodzieży Wiejskiej. Kurs będzie miał za zadanie praktyczne przygotowanie kierowników pracy. Każde Koło zatem winno wysłać przynajmniej 2-ch kandydatów.

Pomieszczenie dla koleżanek i kolegów w budynku szkoły. Należy tylko przywieźć koc i prześcieradło. Całodzienne wyżywienie wyniesie 1 zł. 50 gr.

Łącznie z zakończeniem kursu w niedzielę dn. 22 maja b. r. o godz. 10 rano odbędzie się w gmachu tejże szkoły Walny Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Olkuskiego.

Po obradach odbędzie się przedstawienie teatralne uczestników kursu i wieczornica.

W Zjeździe poza delegatami (1 na 15 członków) i członkami Kół Mł. W. pożądany jest udział gości.

A więc, Koleżanki i Koledzy, stawcie się licznie!

Instruktorjat Centr. Zw. Mł. W. w Kielcach
Za Komitet Organizacyjny: *(—) Jan Mazur.*

Baczność kursiści z pow. Piotrkowskiego.!

W dniu 29 maja b. r. o godz. 1-ej po południu w sali Sejmiku odbędzie się zebranie byłych słuchaczy 10-dniowych kursów społeczno-oświatowych w Piotrkowie.

J. Sulma,
przewodniczący Związku Kursistów.

Prace w Kołach Mł. W.

Zakres prac, jakie Koło winno prowadzić, aby spełnić swe zadania i dopiąć zamierzonego celu, jest bardzo szeroki i różnorodny. Czytając jednakże sprawozdania z Kół, widzimy, że młodzież zrzeszona w Koła prowadzi głównie dwa rodzaje prac: oświatową, przez wspólne czytanki, odczyty, referaty i kursy dokształcające, oraz kulturalno-rozrywkową, przez urządzanie przedstawień teatralnych, wieczornic, zabaw i t. p.

Tak więc Koło w Wojciechowie, które początkowo przeżywało różne trudności, czy to wskutek nieprzychylnego ustosunkowania się miejscowego księdza do Koła, czy to wskutek braku lokalu — tak nam donosi o swem dorobku:

„Przez dwa lata pracy urządziliśmy 10 przedstawień teatralnych. Niektóre sztuczki graliśmy po 2 razy. W pierwszym roku naszej pracy urządzaliśmy przedstawienia nawet w czasie żniw. Jakkolwiek każdy był zmęczony pracą w polu, jednak chętnie szedł co wieczór na próbę, tak że w ciągu tygodnia mogliśmy przygotować jedno przedstawienie. Przedstawienia urządzaliśmy w starożytnej wieży, prawdopodobnie z 16-go wieku. Urządziliśmy dożynki z wieńcem, z deklamacjami i śpiewami, a na Boże Narodzenie wspólny opłatek".

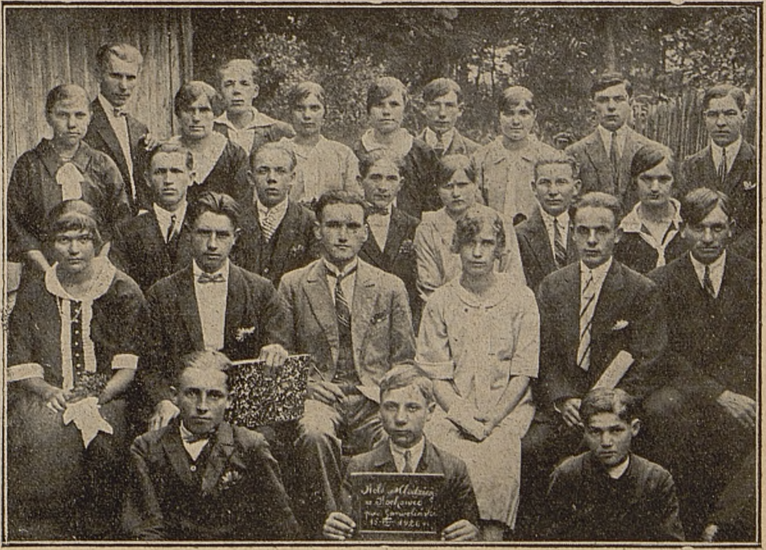
Również Koło w Bendzelinie pisze do nas, że w ciągu roku ubiegł. urządziło 9 przedstawień i 5 zabaw, zysk z których przeznaczono na dokończenie lokalu. Koło w Bendzeline docenia także znaczenie wysadzania dróg drzewami:

„Rozpoczęliśmy pracę w roku 1926 zasadzeniem drzew. Wczesną wiosną Koło zasadziło 45 sztuk drzewek wiśniowych przy szosie, prowadzącej poprzez Bendzelin. W bieżącym roku zamierzamy znowu zasadzić kilkadziesiąt drzew. Urządzimy święto sadzenia drzew".

Tym rodzajem pracy winny się wszystkie Koła przejąć tak, aby nie było drogi w naszym kraju, któraby nie była wysadzona drzewkami. Na takie cele gminy i sejmiki nie pożałują zasiłków i poparcia.

Koło z kolonji Staszic (pow. Hrubieszowski) pracuje głównie nad podniesieniem oświaty na wsi, a głównie wśród młodzieży. Również odegrało kilka przedstawień, zysk z których przeznaczono na prenumeratę pism i powiększenie Koła.

Rzadko się zdarza, by wszystka młodzież z całej wioski należała do Koła. O takim ciekawym objawie donoszą nam koledzy z Kochowa (pow. Garwoliński), gdzie do Koła zapisała się wszystka młodzież, na znak czego



Członkowie Koła Młodzieży w Kochowie (pow. Garwolińskiego).

Koło nosi nazwę „Zgoda". Poza odegraniem kilku przedstawień Koło urządziło choinkę z bogatym programem.

Nasuwa się pytanie, dlaczego Koła urządzają opłatek, czy też choinkę, to jest obchodzą wspólnie uroczystość Bożego Narodzenia, a dlaczego nie urządzają wspólnego „święconego". Rzeczywiście, nie spotykało się opisów z tej uroczystości urządzonej wspólnie przez Koła, ale odbywają się one, czego dowodem jest sprawozdanie z Koła Mł. W. w Kamocinie, w którem czytamy:

„Dorocznym zwyczajem, w święta wielkanocne, święta triumfu dobra, aby pamięć tej chwili utrwalić — zaprosiwszy ojców i gości — urządziliśmy wspólną wieczornicę, na którą złożyło się i dzielenie święconem jajkiem, kolacja przeplatana śpiewami i deklamacjami. Po kolacji zagraliśmy w sąsiada i rozgrywaliśmy fanty, co było połączone z wybuchami śmiechu".

Niezmiernie dużo się korzysta, zwiedzając okolicę, chlubiące się różnemi pamiątkami historycznemi lub też będące na wyższych szczeblach kultury. Stąd też zachęcanie i nawoływanie do urządzania wycieczek. Koła w tym kierunku robią coś niecoś.

Wspomniane już na początku Koło w W o j c i e c h o w i e (pow. Puławski) piszę nam:

„Latem roku ubiegłego urządziliśmy wycieczkę do szkoły rolniczej żeńskiej w Nałęczowie, gdzie byliśmy mile i serdecznie przyjęci. Zwiedziliśmy całe gospodarstwo i urządzenia, co nam się niezmiernie podobało. Wycieczka ta — pierwsza od założenia Koła — w duszach uczestników pozostawiła miłe i radosne wspomnienia".

Koło zaś w kolonji Szczuczki urządziło wycieczkę do Koła w Wojciechowie, o czem nam donoszą:

„Pragnęliśmy zwiedzić w Wojciechowie starożytną wieżę i w tym celu urządziliśmy tam wycieczkę. Przygotowaliśmy przedstawienie, które odegraliśmy w historycznej wieży. Następnie odbyła się zabawa taneczna, na której mile spędziła młodzież obydwu Kół cały wieczór. Postanowiliśmy jaknajczęściej urządzać takie wieczorki, gdyż pierwszy przyniósł nam dużo korzyści".

Powiadają, że wieś nasza jest za mało muzykalna, że nie kochamy się w pieśniach, w muzyce. Dużo jest w tem prawdy. Przykro nieraz jest słuchać, jak ludzie wydzierają się w kościołach. Koła winny większą uwagę zwrócić na sprawę chórów, orkiestr. Śpiew i muzyka będą uszlachetniać nasze dusze, będą nas czynić bardziej ofiarnymi dla pracy bezinteresownej. Niektóre Koła zaczynają o tem myśleć poważnie.

Posłuchajmy, co nam piszą o znaczeniu śpiewu z Koła w Wojciechowie:

„W pierwszą niedzielę majową zebraliśmy się — jak zwykle — na zebranie i śpiewaliśmy na głosy różne piosenki. Ludzi dużo zebrało się przed lokalem, a nawet niektórzy z kościoła powychodzili i przysłuchiwali się z przyjemnością naszym piosenkom. A my z radością i zapałem śpiewaliśmy jedną piosenkę za drugą i myśleliśmy sobie: „Jak to dobrze, że mamy Koło".

Widzimy więc, że jakkolwiek najbardziej rozpowszechnioną formą pracy w Kołach jest urządzanie przedstawień i czytanek, to jednak młodzież coraz chętniej garnie się do innych rodzajów pracy. Wszystkie one są pożyteczne i potrzebne dla wsi.

Sekret.

Z Kozłówki w pow. Lubartowskim.

Po długiej przerwie pracy naszego Koła pobudziliśmy się znowu do życia. A najgorszą biedę mamy z naszymi rodzicami, którzy stają z nami prawie do walki o należenie do Koła Młodzieży. Nie dziwię się im, że tak walczą z nami. Dawniej, za czasów zaborczych, niewolno się im było kształcić, nie umieli czytać i pisać, a nibyto żyli i gospodarzyli nienajgorzej. Nawet niektórzy ze starszych to i dziś mówią, że są b. mądrzy, a zwłaszcza, gdy sobie wódki wypiją... A jednak to jest nieprawda! Dawniej ludziom wydawało się, że jest im dobrze, bo od urodzenia byli w niewoli, w ciemnocie i biedzie, więc skąd mogli wiedzieć, jak może być lepiej na świecie. Tak żyli z pokolenia na pokolenie. Ale dzisiaj tak być nie może. Czasy się zmieniły, mamy wolną Ojczyznę, równą dla wszystkich, musimy się nauczyć żyć dla niej. Musimy się nauczyć gospodarzyć wzorowo, żeby wykorzystać skarby ukryte przed nami. Czasy się zmieniają, na świecie ludzi przybywa, a ziemi nie przybywa, to musimy wydobyć z małego kawałka tyle, o czem kiedyś nie mieli pojęcia. A to nam dać mogą szkoły rolnicze, kursy, praktyki, doświadczenia, czytanie gazet i książek rolniczych i t. p. I dlatego nie możemy zważać na przszkody nawet i ze strony rodziców stawiane, bo oni błądzą w ciemnościach, jeżeli nam przeszkadzają. O pracy naszego Koła napiszę innym razem.

E. Lipski.

Z życia Koła Młodzieży Wiejskiej w Pikutkowie (pow. Włocławski).

Koło Młodzieży Wiejskiej w tutejszej wsi założone było jeszcze w 1911 roku, lecz z wielu przyczyn, a przedewszystkiem wskutek małego wyrobienia młodzieży tutejszej, Koło to po sześciu latach swej działalności przestało istnieć.

Dopiero dnia 16 stycznia 1927 r. z inicjatywy paru koleżanek i kolegów zwołano zebranie młodzieży wsi Pikutkowo i Przyborowo w celu wznowienia pracy w Kołach Młodzieży. Zapisało się na tem zebraniu 22 członków, przyczem liczba ta powiększała się z każdym miesiącem. Zaprenumerowaliśmy dotychczas tylko 4 egzemplarze tygodnika „Siew". Za staraniem zarządu, a z pomocą członków odegraliśmy jedno przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczyliśmy na kupno książek do bibljoteki, oraz na budowę remizy strażackiej w tutejszej wsi. Grane były dwie komedyjki: „Jasiek sierota" i „Ciotka na wydaniu". Amatorzy wywiązali się ze swych ról bardzo dobrze, co zawdzięczamy naszej reżyserce, p. naucz. K. Tolińskiej Obecnie uczymy się znowu

dwóch komedyjek. Przedstawienia urządzamy w sali szkolnej, ponieważ nie mamy innego odpowiedniego lokalu, zebrania zaś odbywają się w domach prywatnych. Zebrania ogólne Koła Młodzieży odbywają się co miesiąc, natomiast zebrania zarządu co dwa tygodnie. Po skończonem zebraniu bywa odśpiewana „Rota" (Nie rzucim ziemi), następnie na zebraniach bywały urządzane gry towarzyskie i zabawy taneczne, które cieszyły się wielkiem powodzeniem. Koło Młodzieży Wiej. w Pikutkowie z całym zapałem rzuciło się do pracy intensywnej, do pracy, która po trzech miesiącach swego istnienia przyniosła dość obfity plon. Co do czytelni to posiadamy dotychczas 50 tomów książek różnych autorów. Chociaż posiadamy bardzo małą czytelnię, jednakże co tydzień zbieramy się na wspólne czytanie gazet i książek pożytecznych.

Jeżeli my młodzi będziemy z wytrwałością i z zapałem pracować, to z każdym rokiem sieć Kół Młodzieży Wiejskiej będzie wzrastać i przenosić się w te strony, gdzie jeszcze młodzież nie potrafi się sama zorganizować i sama się rządzić. Od nas samych, Koledzy, to zależy, więc śmiało bierzmy się do czynu, bo jednością i wytrwałą pracą wszystko osiągniemy.

Jan Budzyński,
sekretarz Koła Mł. Wiejs. w Pikutkowie.

Z Koła Mł. Wiejs. w Ulanikach (pow. Łucki).

Napiszcie w organie naszym „Siewie", koleżanki i koledzy, uczestnicy dwutygodniowego kursu w Dąbrowie, jak się czujecie po kursie i coście na nim skorzystali i jak Wam idzie praca, zarówno społeczna, jak też i we własnem gospodarstwie? Bo ja to się czuję bardzo dobrze, wyniosłem z kursów wielką radość, zapał i zadowolenie, które chcę wnieść do Koła swojego. I rzeczywiście kursy te są dla mnie wielkim bodźcem do pracy społecznej. Zaraz po powrocie do domu zrobiłem zebranie, zdaliśmy z koleżanką Weroniką Szymanowską sprawozdanie z kursu. I po przeczytaniu instrukcyj o konkursach w Kołach Mł. Wiejs. wybraliśmy sekcję rolną i 22 członków przystąpiło do konkursu: ogórków, kapusty i kwiatów. Cwartego dnia po naszym przyjeździe przybył do nas p. instruktor chórów, Jerzy Olszewski, i przez cały tydzień nauczył nas szereg pieśni legjonowych, tak że w dniu imienin Marszałka Piłsudskiego, na akademji w Łucku, śmiało wystąpiliśmy na scenę, jako chór reprezentacyjny i otrzymaliśmy wielkie brawa i oklaski.

Obecnie zbieramy się w każdą niedzielę do szkoły i wiedzą tą, którą czerpaliśmy na kursach, dzielimy się z innymi, oraz przygotowujemy komedyjkę, p. t.: „Dworek pod lasem", epizod z czasów powstania z 1863 r., którą mamy odegrać w maju. Obchodziliśmy wspólnie w swem Kole uroczystość Wielkiejnocy, na którą zaprosiliśmy starsze społeczeństwo.

W następnym liście opiszę, jak się nam udało święcone i owa komedyjka. Czekam od Was, Kol. i Koledzy, odpowiedzi.

Wasz „sołtys"
Okt. Leoniewicz z Ulanik na Wołyniu.

Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Toczyskach (powiatu Łukowskiego).

— Pusto wszędzie, głucho wszędzie — żadnej organizacji. Dlaczego? Czy brak młodzieży — tej przyszłości narodu! Nie, nie, jakaś apatja wszystkich ogarnia. Czemu? Niezbyt dawno istniały na terenie naszej gminy Koła Młodzieży, Związki Strzeleckie, a obecnie!... Gdzieś z oddali jak z puszczy dochodzą głosy: młodzież chcę się organizować, ale brak odwagi, niema kto pracy poprowadzić, a najgorzej to zacząć. Człek trzeźwo patrzący na życie współczuje tej młodzieży, która po zajęciach domowych niema wolnego czasu czem zająć. Przecież ta młodzież, w wielu wypadkach tak trzeźwo patrząca na świat, tak już praktyczna, wydaje się zniechęcona do pracy organizacyjnej. Dlaczego? bo widzi, że organizacje jakie istnieją na terenie gminy ledwie dyszą.

W naszej wiosce było głucho i pozornie pusto jak wszędzie w okolicy. Jednak wspólnemi siłami udało się zwołać zebranie organizacyjne i założyliśmy Koło Młodzieży Wiejskiej w dniu 15 stycznia b. r. Przystąpiliśmy do Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej w Warszawie. Wybrano zarząd, podzielono się pracą. Początkowo wydawało się, iż w wiosce, która w swem istnieniu nie przeszła przez życie organizacyjne, trudno będzie o owocną pracę. Jednakże praca żywo posuwa się naprzód. Zbyt dużo czasu trzebaby poświęcić, by opisać o przeszkodach na jakie napotykamy w pracy. Wokół widziało się zagadkowe spojrzenia, zapytania: — Po co, na co, w jakim celu? Dziwne pretensje! Wtrącanie, przeszkadzanie i to takich osób, w których winno się znaleźć poparcie — współpracę. — Ale to już przeszło.

Przy Kole Młodzieży zorganizowaliśmy 3 miesięczny kurs wieczorny, zgłosiło się blisko 30 słuchaczy. Obecnie praca w Kole została podzielona między 3 sekcje i tak: 1) dramatyczna; 2) wycieczkowa — ma w projekcie dwie wycieczki, do huty szklanej w pobliżu i dalszą do Warszawy—czynione są przygotowania; 3) wychowania fizycznego, która z nadejściem ciepłych a pogodnych dni uprawiać będzie gry i zabawy na świeżem powierzu. Marzeniem naszem w najbliższej przyszłości jest zdobyć jak najlicz-

niejszą bibljotekę, która jest już zapoczątkowana. Posiadamy właśnie szafę, wspólnemi siłami zbudowaną. Koło prowadzi pracę odczytową, czynnikiem zaś,który łączy„myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy", jest nasze „hasło" (Hej, koledzy, czas przemija...) z muzyką J. Swatonia.

Należy spodziewać się, iż praca teraz posuwać się będzie w ożywieniu, gdyż towarzyszy jej zapał, który „tworzy cuda".

H. Błaszczyk.

Z ŻYCIA SZKÓŁ ROLNICZYCH

Jakimi winni być wychowańcy szkół rolniczych?

(Głos dyskusyjny w sprawie artykułów pod powyższym tytułem: kol. J. Mazura w Nr. 5 „Siewu" i kol. P. Paszkowskiego w Nr. 17 z r. b.)

Przypominamy, że zamieściliśmy w tej sprawie dwa artykuły. Przyczem zaznaczamy, że w Nr. 17 „Siewu" wskutek omyłki drukarskiej nie wydrukowano pod artykułem nazwiska autora, kol. P. Paszkowskiego, co niniejszem uzupełniamy. Ponieważ czynniejszy udział wychowańców szkół rolniczych w społecznem życiu wsi jest sprawą pierwszorzędnej wagi, gotowi jesteśmy w dalszym ciągu zamieszczać wolne głosy koleżanek i kolegów w tej kwestji, o ile będą wnosić nowe myśli i projekty.

Redakcja.

Powiadają doświadczeni ludzie, że prawda zawsze leży po środku. Tak się też dzieje z tą prawdą i w artykułach kolegów J. Mazura i P. Paszkowskiego. Pierwszy z nich, według mego zdania, przesadził, pisząc o „dumie" w postępowaniu wychowańców szkół roln., ale też i drugi stanowczo się zagalopował w obronie swych koleżanek i kolegów. Szkoda, że nie odezwało się więcej głosów wychowańców szkół rolniczych w tej tak ważnej dla życia wiejskiego sprawie A powinni się byli odezwać z pośród nich przynajmniej Związkowcy. Wobec tego kreślę parę uwag od siebie o stosunku wychowańców szkół rolniczych do życia wsi. Chcę mówić o brakach i o tem jak je usunąć. Zalety same mówią za siebie.

Wiadomo wszystkim, jak się patrzą ludzie na wsi na tych, którzy wracają ze szkół rolniczych. Zwykle z niedowierzaniem oczekują nadzwyczajnych czynów. To też biada takiej koleżance, która zamiast ulepszać, pogarsza jeszcze lub zaniedbuje gospodarstwo domowe matusi, albo — co nie daj Boże — swoje własne. Ma taka za swoje od sąsiadek, które nie żałują języków przy każdem spotkaniu. Przed paru dniami byłem nieproszonym świadkiem takiej rozmówki:

— Byłam ta wczoraj u Baśki Józkowej. Powiadam wam, kumosiu, już koło południa, a tam łóżka nieposłane, izba nie zamieciona, dzieciska umorusane, a piec to chyba ze trzy tygodnie niebielony.

— Co wy pedacie? A cóż ona mu ta gotuje?

— A żur z ziemniakami i ziemniaki z żurem.

— Ciewy! A tyle się nachwalili, jak była w tym Nieszkowie!

To samo spotyka tych kolegów, którzy zamiast poważnej pracy nad ulepszeniem gospodarki rolnej, chodzą po wsi ze szpicrutą za żółtą cholewą i udają t. zw. „miglańców", albo miejskich „świścipałów".

Zdarza się też często, że wychowańcy szkół rolniczych, zwłaszcza koleżanki, po powrocie na wieś zarzucają strój wiejski, chociaż w szkole miały inny przykład. Jest w tem próżna ambicja wyróżnienia się od reszty koleżanek wiejskich. I z tem się wiąże sprawa ożenku, którą słusznie podkreślił kol. Mazur, pisząc, iż każda jest „przekonana, że koniecznie powinna wyjść za takiego czy innego inteligenta, a nie za wiejskiego chłopca". Czy tam je ciągnie to, o czem pisze kol. P. Paszkowski, że „koleżanki ze szkół rolniczych powinny brać za męża tylko takiego, który był w szkole rolniczej, bo każdy warsztat pracy wymaga wykwalifikowanych odpowiednio pracowników"? Naturalnie, że nie to. Chodzi tu o zasadnicze zerwanie z dotychczasowym warsztatem pracy. I to jest smutne.

Podobnie ma się rzecz i z tymi kolegami, którzy idą na praktykantów. Choć wiemy, że pędzi ich tam bieda wiejska i brak ziemi, to jednak musimy sobie powiedzieć, że tą drogą wsi naszej nie podniesiemy, a i szkoła rolnicza do innych celów wiedzie.

Trzeba wreszcie powiedzieć, że udział wychowanków szkół rolniczych w życiu społecznem wsi i w całym ruchu ludowym winien być znaczniejszy. Dzisiejsi wychowankowie mają piękny przykład pod tym względem wychowanków pierwszych szkół rolniczych przed wojną. Stoją oni przeważnie w pierwszych szeregach dzisiejszej demokracji wiejskiej. Nie chodzi o to, aby każdy był koniecznie przywódcą w swojej wsi, gminie, czy powiecie — lecz o to, aby każdy promieniował przykładem w sumiennem pełnieniu drobnych obowiązków, iżby był duszą organizacji społecznej we wsi czy gminie.

Częściej też powinni wychowankowie szkół rolniczych zabierać głos w pismach rolniczych, społecznych i politycznych.

Gdzie leżą przyczyny tego stanu rzeczy? Jak temu zaradzić? Możnaby dużo o tem pisać, lecz tu wymienię tylko kilka uwag. Słusznie pisze kol. P. Paszkowski, „że nawet 3-letnia nauka w kierunku rolniczym odpowiednich wiadomości nie da, a cóż dopiero mówić o 11-miesięcznym kursie"? Oczywiście. Jeśli nie da wiadomości rolniczych dostatecznych, to tembardziej nie wyrobi społecznie i nie obudzi samodzielności. Sprzyja temu i duch niektórych szkół, które swoich słuchaczy traktują, jak uczniów szkół średnich, wyrabiają w nich, że tak nazwę, „studenckość". Wyraża się to w ciągłem stawaniu „na baczność" przed przełożonemi, no i w noszeniu czapek uczniowskich. To niektórym przewraca w głowie. O wyrabianiu samodzielnych ludzi — niema tam mowy.

Na charakterze wychowanków szkół rolniczych odbija się też brak jednolitego systemu wychowawczego w gronach nauczycielskich tych szkół. Do tego trzeba dodać i częsty brak harmonji wśród wychowawców, a zwłaszcza między nauczycielstwem i kierownictwem. Nadmiar pracy, niepewność jutra, zależność od przeróżnych dygnitarzy — utrudniają nauczycielstwu szkół rolniczych pogodne oddawanie się radosnej pracy nad urabianiem charakteru młodzieży rolniczej. W radosnej atmosferze szkoły powinno się przemyśleć, opracować i wskazać sposoby trafiania do wsi, aby wychowankowie nie mieli później przykrych rozczarowań.

Winę ponoszą też i rodzice, którzy inaczej traktują swe dzieci — uczniów szkół rolniczych (czy ogólnokształcących). Przez dawanie im lepszego jedzenia, wygodniejszego i dłuższego spania, zwalnianie od pracy ręcznej — rozpieszczają zgoła niepotrzebnie i przewracają w głowie niektórym „mamusinym synkom".

Wspomnieć wreszcie trzeba, że szkoła rolnicza powinna uczyć organizacji pracy w małem gospodarstwie rolnem, a nie podawać tylko ogólnych teoryj rolniczych, które mogą być zastosowane tylko w gospodarstwach większych. Nie przekreśli to konieczności przeprowadzenia reformy rolnej, a wskaże, jak zaczynać prace na ciasnym ojcowskim zagonie. Z tem się też wiąże oddziaływanie szkoły rolniczej na najbliższą okolicę, w której winna szkoła podnosić praktycznie gospodarkę rolną.

Powyższe sprawy winny być poruszone na pogadankach w Kołach naszych, gdzieby się wypowiedzieli wszyscy członkowie tak, jak się to odbywa na miłych „pogwarkach" wieczornych czy popołudniowych w naszym Wiejskim Uniwersytecie Ludowym w Szycach.

Stanisław Maniak.

ZJAZD GOŁOTCZYŹNIANEK I BRATNIAKÓW.

W czasie Zielonych Świątek w dniach 5 i 6 czerwca b. r. odbędzie się doroczny Zjazd wszystkich wychowańców Gołotczyzny i Bratnego. Otwarcie Zjazdu o godzinie 3-ciej po południu dnia 5-go czerwca b. r. Program Zjazdu wypełnią sprawy organizacyjne i referaty z zakresu samorządu i hodowli. O zniżkę kolejową w drodze powrotnej starania już poczynione. Uczestnicy Zjazdu zechcą się przygotować na pokrycie kosztu swego utrzymania w czasie Zjazdu, w wysokości 1 zł. dziennie. Prosimy o jaknajliczniejsze przybycie!

Zarząd Szkół.

ZJAZD POPOWIAKÓW.

W dn. 5-go i 6-go czerwca, w Zielone Świątki, odbędzie się w Popowie Zjazd Starych Popowiaków. Zjazd ma na celu omówienie spraw koleżeńskich, poznanie się wzajemne, oraz odnowienie stosunków ze szkołą. Wszyscy starzy Popowiacy proszeni są o przyjazd do Popowa 4-go czerwca.

Zarząd Związku Starych Popowiaków.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „SIEW"!

Z POLSKI I ŚWIATA

Uroczystość przewiezienia zwłok Słowackiego. Z programu uroczystości, związanych z przewiezieniem zwłok Juljusza Słowackiego z Paryża do Polski, postanowiono usunąć przemówienia, które zwykle wypełniają przy takich wypadkach przynajmniej połowę całej uroczystości. Nad trumną Wieszcza zostaną wygłoszone tylko 2 przemówienia. Raz w Warszawie, będzie mówił pierwszy marszałek Polski, Józef Piłsudski, drugi raz w Krakowie — przemówi jeden z najsłynniejszych literatów.

O pomnik dla Żeromskiego. Komitet, powołany przez organizacje literackie i społeczne celem uczczenia ś. p. Stefana Żeromskiego przez postawienie mu pomnika, zwrócił się do Prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o przyjęcie protektoratu. Prezydent wyraził swą zgodę.

Niewolno brać lichwiarskich procentów od pożyczek. Rząd wydał rozporządzenie, w którem zakazuje brać od wszelkich pożyczek i kredytów procentu większego jak 13 od sta za rok. Ciekawe, czy uda się Rządowi opanować przez to rozporządzenie lichwę (wyzysk) pieniężną, która jest prawdziwą plagą, szczególnie na wsi, gdzie rzadko korzysta się z kredytów bankowych. Wszak wiadomo, że chłop, który chce pożyczyć kilkadziesiąt złotych, mu-

si płacić żydowi lub innemu wioskowemu lichwiarzowi 4 albo i więcej procent za miesiąc, co wynosi więcej niż 50 procent za rok.

Zakup zboża zagranicą. Ponieważ ceny chleba w całym kraju idą w górę, rząd postanowił zakupić większą ilość zboża zagranicą. Zboże to będzie przeznaczone do regulowania cen. Tam, gdzie zboża w sprzedaży jest mało, a popyt na nie duży, zaraz podnosi się na nie cena. Otóż, aby temu podnoszeniu cen zapobiec, rząd będzie zasilał rynki swojem zbożem, żeby go zawsze wystarczyło na zapotrzebowania kupujących. W ten sposób cena zboża, a zatem i chleba ma być utrzymana na poziomie stałym. Dla wsi to będzie dogodne, bo chłopi już zboża nie mają nietylko na sprzedaż, ale nawet są tacy, którzy dla siebie muszą je kupować. Szkoda tylko, że zboże będzie kupowane zagranicą, kiedy rząd mógł zakupić to zboże od chłopów wtedy, kiedy je jeszcze mieli i porobić z niego zapasy. A teraz może być nawet i tak, że będziemy kupowali od obcych swoje własne zboże, które w jesieni za pośrednictwem prywatnych odbiorców powędrowało zagranicę.

Dokumenty ciemnoty. Ciemnota na naszej wsi jest jeszcze czasem tak zakorzeniona, że w imię wskazań tej ciemnoty ludzie dopuszczają się czynów zbrodniczych. Słynny był proces o „wypędzanie czarów" we wsi Wieliszewo. Teraz znowu zdarzyło się kilka wypadków niszczenia przez ciemnych ludzi na wsi aparatów radjowych. Niewiadomo skąd zjawiła się pogłoska, że radjo „przyciąga" deszcze. Ciemnym ludziom niewiele potrzeba — i uwierzyli oni tym bezsensownym bredniom i całą trapiącą nas niepogodę przypisali, Bogu ducha winnym, radjoamatorom. Niszczenie urządzeń radjowych powtórzyło się w kilku miejscowościach. We wsi Mołożew, pow. Sokołowskiego, ciemna ludność pobiła nawet dotkliwie nauczyciela miejscowego, Sawickiego, uważając go za „czarownika", który przez założenie anteny na szkolnym budynku spowodował klęskę deszczów na okolicę... Koła Młodzieży, które grupują najbardziej postępowy i uświadomiony element na wsi, winny zwrócić baczną uwagę na te objawy ciemnoty i zapobiegać im. Pamiętajmy, że takie wydarzenia, o ile będą miały miejsce we wsiach, gdzie sięgają nasze wpływy, okryją hańbą przedewszystkiem nas, świadomą młodzież, żeśmy do takiego rozpasania ciemnoty dopuścili.

Narada gospodarcza 43 narodów. W Genewie rozpoczęły się już obrady przedstawicieli 43 państw nad sprawami gospodarczego współżycia narodów. W naradzie oprócz państw należących do Ligi Narodów, biorą udział także Stany Zjednoczone A. P. i Rosja sowiecka. Ten powszechny udział wszystkich państw nadaje naradzie ogromne znaczenie.

Niemcy nie zgodzą się na poręczenie obecnych granic z Polską. Na zjeździe partji niemiecko-narodowej w Bytomiu na niemieckim Górnym Śląsku wiceprezes Rady Ministrów w Niemczech, członek tej partji, Hergt, wygłosił przemówienie, w którem oświadczył, że Niemcy nigdy nie zawrą z nikim umowy, któraby w jakikolwiek sposób poręczała obecne granice między Polską a Niemcami. Takie słowa w ustach przedstawiciela rządu niemieckiego są zupełnie wyraźnym dowodem, że zawsze musimy być przygotowani na napaść ze strony Niemiec.

Straszliwe skutki potopu w Ameryce. Wylew rzeki Missisipi w Ameryce stał się przyczyną niesłychanej klęski powodzi. Coraz to nowe tamy rzeczne pękają pod naporem wód i coraz to nowe połacie kraju ulegają zniszczeniu przez rozszalały żywioł. Zalane zostały nawet duże miasta. Położone w nizinie miasto Aleksandrja, liczące przeszło 25 tysięcy ludności zostało tak zalane wodą, że nad powierzchnią sterczą tylko dachy wyższych domów i kominy fabryk. W przeddzień zalania miasto ewakuowano (opróżniono). Nawet więźniowie wypuszczeni z więzień brali udział w akcji ratowniczej. Obrona ludności przed zalewem jest dobrze zorganizowana. Gdy tylko wody przerwą tamy rzeczne, samoloty, przygotowane w pobliżu zagrożonych miejsc, wylatują natychmiast w kierunku zagrożonych miejscowości, zawiadamiają ludność o zbliżaniu się fali powodzi. Zrozpaczona ludność czasem nie chce się poddawać przymusowemu wysiedlaniu z zagrożonych miejscowości. Dochodziło nawet do oporu zbrojnego. Powódź zagraża nawet wielkiemu miastu, Nowy Orlean, do którego fala wód zbliża się z każdym dniem.

To i owo.

Jak się narody witają? Zdawałoby się, że nic ciekawego, gdyż powitania są tej samej treści i tego samego znaczenia. Jednakże, jeżeli przetłumaczymy dosłownie na język polski poszczególne formułki powitania u różnych narodów, to otrzymamy bardzo zmienne zestawienia:

I tak: Anglicy witają się: — Jak wy czynicie? Francuzi: — Jak się pan niesie? Włoskie powitanie brzmi: — Jak pan stoi? Niemieckie: — Jak panu idzie? Holendrzy mówią: — Jak jedziesz Szwedzi witają się słowami: — Jak pan może? Egipskie powitanie brzmi: — Jak się pan poci? Dla Chińczyków powitaniem jest zapytanie: — Jak z twym żołądkiem? lub też: — Czy zjadłeś ryż? Rosyjskie powitanie brzmi: — Jak wy

żyjecie? Perskie: — Oby twój cień nigdy nie był mniejszy!

Ilość gatunków zwierząt i roślin. Pewien przyrodnik włoski obliczył, że na kuli ziemskiej znajduje się 150.000 gatunków roślin i około 820 tysięcy gatunków zwierząt. Samych czworonożnych zwierząt mamy około 400 tysięcy gatunków, owadów 280 tysięcy, ptaków 12 tysięcy, ryb także 12 tysięcy, gadów 1.300.

Kaszląca roślina. Wspominaliśmy już kiedyś, że są rośliny mięsożerne, które zjadają nawet myszy, znane są kwiaty śmiejące się i płaczące, lecz dotychczas nie słyszano o roślinie, któraby miała kaszel.

A jednak są takie rośliny w okolicach podzwrotnikowych, to jest koło równika, gdzie bez przerwy trwa lato. Roślina ta ogromnie boi się kurzu i gdy tylko takowy osiada na jej liściach, z otworków, które znajdują się na liściach, wydziela się gaz i tworzy pęcherzyki, które pękają z lekkim wybuchem, podobnym do kaszlu zakatarzonego dziecka. Przez takie kaszlenie roślina usuwa kurz.

Z Kursów Rolniczych im. St. Staszica.

Od jesieni 1925 r. istnieją w Warszawie Kursy rolnicze im. Staszica, które postawiły sobie jako zadanie nauczanie rolnictwa drogą korespondencyjną (za pomocą listów). Wykłady powierzono specjalistom, z pośród których wybitne miejsce zajmują profesorowie Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Obecnie rozważana jest sprawa *niższego kursu korespondencyjnego* dla członków Kół Młodzieży Wiejskiej i Kółek Rolniczych i wogóle dla tych rolników z niewielkiem przygotowaniem szkolnem, którzy nie mogą się oderwać na czas dłuższy od swych gospodarstw, by iść do szkoły rolniczej. W tym celu władze Kursów postanowiły tytułem próby uruchomić w ciągu najbliższej zimy niższy kurs rolnictwa i hodowli. Gdy więc z jednej strony powiększa się liczba ludzi, poszukujących nauki rolniczej bez odrywania się od pracy zarobkowej, z drugiej — przybywa dróg do krzewienia oświaty zawodowej pośród rolników. Do niedawna — poza szkołą — były to tylko pogadanki, odczyty, książki i czasopisma. Dziś szerzą także wiedzę rolniczą radjo oraz kursy korespondencyjne.

Z PISM.

W tych dniach ukaże się Nr. 5 (15) miesięcznika „Wiedza i Życie", który będzie zawierał następujące artykuły:

Prof. St. Nowakowski: „Sztuka starochrześcijańska". R. Szumiński: „Londyn największy port". Prof. A. B. Dobrowolski, wice-dyrektor P. Instytutu Meteorologicznego: „Najpiękniejsze klejnoty natury". P. Alman: „Turnieje matematyków w epoce odrodzenia". M. Grotowski, prof. Wolnej Wszechnicy Polskiej: „Telegrafja i radjotelefonja". Prof. Sz.: „Radjoodbiornik bez anteny".

Artykuły powyższe zaopatrzone ilustracjami, bogata kronika, kącik astronomiczny etc., zamykają ten nader ciekawy zeszyt.

HUMOR.

KSIĄDZ I PIJAK.

Ksiądz do pijaka: — Wódka jest twym nieprzyjacielem.

Pijak. — Ale Pan Jezus kazał nieprzyjaciół kochac.

Ksiądz: — Kazał kochać, ale nie połykać.

POMOC LEKARZA.

Chora jęcząca: — Ach, doktorze, gdybym mogła umrzeć!

Doktór: — Zrobię wszystko, co będę mógł, kochana pani.

GRZECZNA PRZESTROGA *(prawdziwe).*

Ksiądz, chodząc po kolendzie we wsi, musiał przechodzić w jednej chałupie przez niskie drzwi. Wtedy gospodyni ostrzega:

— Niech se ksiądz głowę schyli, bo se łeb stłucze.

Nadesłał *Czesław Łysik.*

TREŚĆ NUMERU: W sprawie nadsyłania zawiadomień i listów do „Siewu". — W pierwszą rocznicę, przez Z. Z. — Okólnik do wojewodów w związku z wydarzeniami majowemi. — „Nasza polityka": Ważne zagadnienie chwili bieżącej, przez *Jana Deca.* — Z cyklu: Ludzie wielcy (Rafael Sanzio), przez *Z. Nagórską.* — Pobudki działalności człowieka, przez *M. Pusza.* — Wskazówki dla stających do konkursów z wychowem prosiąt, przez *K. Wyszomirskiego.* — Apel do Kół Młodzieży. — Kto najgłupszy? (wiersz), przez *H. Matejczyka.* — Baczność Zarządy Powiatowe i Wojewódzkie! — Jubileusz Czeskosłowackiego Związku Młodzieży Wiejskiej. — Z Kół i Związków — Z życia szkół rolniczych: Takiemi winni być wychowańcy szkół rolniczych, przez *St. Maniaka.* — Z Polski i świata. — To i owo. — Z kursów rolniczych im. St. Staszica. — Z pism. — Humor. — Ogłoszenie.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — 90 zł., ½ str. — 50 zł., ¼ str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł.; Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: **Bolesław Babski.** Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. „Stołeczna", Warszawa, Wolska 16. Tel. 88-67.